

*W numerze*

★ MODERNIZACJA SIECI HANDLOWEJ ★ PO ŻNIWACH ★  
 KORESPONDENCJA WŁASNA Z KIJOWA ★ O POCZĄTKACH  
 PRZEMYSŁU W ŚREMIE ★ WAKACJE Z KLOPEM ★ WYRZEKA ★  
 ROCZNICA WRZEŚNIA

W 49 rocznicę wybuchu II wojny światowej

## TRAGIZM WRZEŚNIOWYCH UCIECZEK

Tematem rozmów latem 1939 roku wśród rodzin, znajomych i bliskich, było zbliżające się niebezpieczeństwo wybuchu wojny. W dniu 24 sierpnia przeprowadzono, na szeroko zakrojoną skalę, mobilizację powszechną, która odbywała się już od pierwszych dni sierpnia 1939 r.

W dniu 1 września 1939 r. w godzinach przedpołudniowych spadły w Śremie pierwsze 3 bomby przy parku, około 100 metrów od gimnazjum przy ul. Poznańskiej, w którym kwaterował Sztab Wielkopolskiej Brygady Kawalerii pod dowództwem gen. dr. Romana Abrahama. Wśród mieszkańców miasta i powiatu śremskiego zapanowała

psychoza ucieczki na wschód, którą rozpoczęto tuż po wybuchu wojny. Najpierw ewakuowano rodziny kolejarzy, którzy dojechali aż do Wołynia.

**A oto jak wspomina tamte tragiczne dni 80 letnia Katarzyna Bonicka z Nochowa.**

– Zbiórkę wyznaczono w miejscowym majątku „Spójnia” w Nochowie. Zabrałam ze sobą ciężko chorego na gruźlicę męża i tak kilkoma wozami konnymi wyruszyliśmy na tę wojenną tułaczkę. Szczęśliwie udało nam się jakoś dojechać do Środy, ale stamtąd nieomal przez całą drogę „towarzyszyły” nam niemieckie samoloty myśliwskie i bombowce, przed którymi chowaliśmy

się w ziemniakach, kukurydzy i gdzie się dało. W czasie tej ucieczki w Pigłowicach zmarł mój mąż Józef Bartkowiak, którego pochowałam na cmentarzu w Ma-drem. Nie miałam wówczas pieniędzy nawet na trumnę, aby go pochować przy-zwoicie. Zmarły nie miał też odpowiednie-go ubrania. Pogrzeb odbył się bez kon-dukta i dzwonów kościelnych, bo właśnie w tym dniu wkroczyli już do tej miejscowości Niemcy i ksiądz bał się użyć dzwo-nów kościelnych. Po pogrzebie z małą có-reczką Genią i innymi mieszkańcami No-chowa, wróciliśmy do rodzinnego gniazda. Tutaj też już byli Niemcy.

dokończenie na str. 2

## O MODERNIZACJI SIECI HANDLOWEJ

### Pożyteczna „ZARAZA”

Zaczął się wszystko od modernizacji sklepu gospodarstwa domowego przy ul. Kościuszki. Potem był spożywczy przy Mickiewicza, drogeria przy Walki Młodych, somoobsługowy na Jezioranach, a także masarniczy, nabiałowy, drugi spożywczy, piekarnia oraz restauracja „Balbinka” i kawiarnia „Marlena”. Wymieniam placówki handlowo-usługowe Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Śremie, które w ostatnich czasach przeszły gruntowne remonty. Nie byłoby w tym może nic specjalnego, gdyby nie fakt, że nie ograniczono się li tylko do remontów właśnie. Nie było po prostu tak, jak zdążyliśmy się od lat przyzwyczaić, czy raczej jak nas przyzwyczaiły instytucje remontujące swoje zakłady i placówki. Każdy ze spółmowskich sklepów po tych zabiegach odnawiających naprawdę cieszy oko i nie trąci prowincją. Zadowoleni są klienci i obsługa.

Na początku wiceprezes PSS Danuta Szafrąńska musiała toczyć boje przede wszystkim z własną ekipą remontowo-budowlaną. (Nadmienić należy bowiem, że to jej pomysły i przez nią opracowane w szczegółach projekty. W ten sposób firma oszczędza na projektantach zawodowych, bo pani prezes robi to społecznie). Trudno było ludzi przekonać, że można sklep pomalować na fioletowo albo że jeśli masarniczy, to nie znaczy, że konieczne cały w białych płytach. Że nie będzie raził pomysłowy kominek przeznaczony do wędzonych wędlin. Oczywiście, że więcej kłopotów ze zdobywaniem materiałów i więcej roboty, ale gdy już pani prezes postawiła na swoim...

– Proszę pani, klienci do nas z kwiatami przychodzili, tak im się ten biało-brzowy sklep podoba – mówi kierownik masarni-



Kawiarnia „Marlena” po modernizacji

Fot. Z. Szmidt

czego E. Matuski. – I to wcale nie znaczy, że wszystko na pokaz. O nas też się pamięta. Zaplecze socjalne mamy wreszcie z prawdziwego zdarzenia.

Później trzeba było jeszcze „przeprawić” się z dziwnymi oknami w kawiarni, ale już w sklepie piekarniczym sami malarze zwrócili pomysłodawczyni uwagę, że ta czerń do czerwieni jest za mało intensywna.

PSS zaraziła chyba swoim przykładem inne placówki. Bo też bardzo ładnie prezentuje się sklep „Otexu” – „Gallux” na Placu Pamięci Narodowej. Czy znajdą się następni „zarażeni”? Bo tym razem Śrem naprawdę zyskał na tych handlowych modernizacjach. Warto, okazało się, przelamywać utarte schematy, użyte szablonu dla oryginalnego i funkcjonalnego efektu. Oby starczyło pieniędzy, bo pomysły wyczerpią się nie tak szybko. Tego jesteśmy pewni. A na razie czekamy na zmodernizowany super-sam na Jezioranach.

Z.

## TRAGIZM WRZEŚNIOWYCH UCIECZEK

dokończenie ze str. 1

Tak pamięta pierwsze dni września 1939 roku obecny prezes Zarządu Koła Miejsko-Gminnego ZBoWiD w Sremie – Jerzy Grzech.

– Ojciec, jako były Powstaniec Wielkopolski z 1918/19 roku, był już na wojnie. Ucieczkę kontynuowaliśmy z matką i dwoma siostrami Ireną i Melanią. Do Środy dostaliśmy się bez większych przeszkód ciągnikiem Wydziału Powiatowego z dwoma przyczepami, którym jechało też wiele innych osób. Już od Środy do Strzałkowa ciągle byliśmy ostrzeliwani i bombardowani przez samoloty niemieckie. Dojechalismy jednak jakoś do Strzałkowa i tam właśnie nastąpiło potężne bombardowanie, w wyniku którego całkowicie rozbito budynek stacji kolejowej, tory i inne obiekty. Zginęło tam wówczas kilkanaście osób. Ucieczkę rozpoczęliśmy, jak sobie przy-

pominam, 2 czy 3 września 1939 r. – mówi Kazimiera Nowak-Jankiewicz.

– Już za Zaniemyślem, widzieliśmy niemieckie samoloty, ale dawały nam one spokój. Gorzej było jednak od Środy. Tam szosą ciągnęły setki, tysiące uciekinierów. Byliśmy zmieszani z kolumnami polskiego wojska, które także przemieszczało się do walk nad Bzurą. Nieomal przez całą drogę byliśmy nękani przez samoloty niemieckie. W czasie takiego ataku chowaliśmy się do pobliskich rowów, w ziemniakach i kukurydzy. W każdym takim ataku ginęli żołnierze i cywile, matki i dzieci. Tak dojechalismy do Koła i później do Żychlina, gdzie udaliśmy się na nocleg do jednego z gospodarstw, nie wiedząc o tym, że znaleźliśmy się w samym środku frontu. Nad ranem doszło tam do walki naszych żołnierzy z Niemcami. Przed domem, w którym nocowaliśmy, zginął jeden żołnierz niemiecki. Po wkroczeniu Niemców zostaliśmy

przez nich postawieni pod ścianą z podniesionymi do góry rękami. Niemcy, po wylegitymowaniu wszystkich, a było tam około 30 osób, zwolnili nas i te kilkanaście minut trwogi grożącej nam śmiercią skończyło się na szczęście tylko strachem.

Z Żychlina wyruszyliśmy już w powrotną drogę do Śremu. Na drogach i szosach było już wszędzie pełno Niemców, ale dawali oni nam wtedy spokój.

Trudno do dziś dociec, kto był inicjatorem i inspiratorem takich właśnie ucieczek na wschód, nieomal w całym kraju. Ludzie wędrując i jadąc różnego rodzaju pojazdami, łącząc się z kolumnami wojska polskiego tarasowali drogi, narażali się na ogromne niebezpieczeństwo i, podobnie jak pani Kazimiera Nowak-Jankiewicz i tyśiące innych uciekinierów, dostawali się w sam środek frontu pod Kutnem, Łęczycą i walk nad Bzurą.

Także i takie były wojenne losy Polaków.  
STANISŁAW FALECKI

## Korespondencja własna z Kijowa

### O pierestrojce, głośności i uskorieniju

◆ Ponad trzy tygodnie przebywałem w Kijowie, pięknej stolicy Ukrainy. Zaprzyżni-  
◆ lem się z wieloma jego mieszkańcami. Niektórych poprosiłem o podzielenie się z pol-  
◆ skimi czytelnikami swoimi uwagami na temat radzieckiej przebudowy, jawności i przy-  
◆ spieszenia.

**Natasza – ekspedientka, komsomolka:** – Jak najbardziej jestem za przebudową i jawnością życia w naszym kraju. Teraz możemy być sobą, sami wpływać na nasze losy, włączyć się w przebudowę życia gospodarczego i politycznego bez „ingerencji” starszych, co się poprzednio często zdarzało. Liczą się nasze głosy w dyskusji, stosunkowo szybko realizowane są nasze wnioski przez instancje polityczne i administrację. Zaczynamy się czuć jak autentyczna, pełna inicjatyw, pragnąca postępu młodzież.

**Wiera – ekspedientka, młoda dziewczyna z innego sklepu, bezpartyjna:** – Szczerze powiem, że dopiero w okresie przebudowy i jawności w ZSRR dziewczyny nie należące do komsomolu mogą swobodnie żyć, mówić również krytycznie o swoim zakładzie pracy, o biurokracji, o sprzedaży dla uprzywilejowanych spod lady. Starsi koledzy z pracy zaczynają nas traktować jak równouprawnionych współpracowników. A było z tym poprzednio różnie. Zaczynam też odczuwać, że gdy lepiej pracuję, więcej zarabiam. Wierzę też, że młodzież ma większe perspektywy przed sobą. Choć czasami odczuwamy jeszcze na własnej skórze, jak ludzie ze starszego pokolenia nie mogą się pogodzić, że muszą powoli oddawać swoją „władzę” młodszym i zdolniejszym partnerom.

**Fiodor – kierowca, 40-latek:** – Jestem za przebudową i jawnością, bo wyzwala się u nas poczucie odpowiedzialności za siebie, zakład pracy, za kraj. Możemy walczyć z biurokracją, klikami, z marnotrawstwem i to przynosi skutek. Poprawia się też obecnie świadoma dyscyplina pracy, warunki socjalno-bytowe. Poprzez związki zawodowe możemy wpływać na administrację fabryki, by stwarzała lepsze warunki bhp, modernizowała warsztat pracy, wprowadzała postęp techniczny. Odczuwamy już zwiększającą się demokratyzację, wpływa to na aktywność obywateli. Jedno, co mnie niepokoi, to zbyt powolny wzrost naszych płac.

**Koła – emerytowany górnik, uczestnik II wojny światowej, który przeszedł Polskę**

**i brał udział w walkach o Berlin:** – Nie całkiem wierzę w przebudowę, jawność i przyspieszenie. Tym bardziej, że neguje się teraz osiągnięcia w odbudowie i budowie, jakie nasze pokolenie włożyło przez ponad 40 lat w rozwój ZSRR. Przecież to naszą własną pracą odbudowaliśmy zniszczony przez hitlerowców kraj i zbudowaliśmy wielki, liczący się w świecie Związek Radziecki. A dziś w pierestrojce to na razie odczuwamy wzrost niektórych cen, wprowadza się kartki na cukier i zaczyna brakować niektórych towarów. Tworzą się kolejki przy zakupach np. kawy, napojów alkoholowych i niektórych artykułów przemysłowych. Młodzież nie ma szacunku dla starszych, dyscyplina się zmniejsza. Według mnie to nie demokracja się zwiększa, a daje o sobie znać anarchia.

**Wasyl – inżynier, 50 lat, członek KPZR:** – Popieram i włączam się osobiście w przebudowę, bo to nasza przyszłość i możliwość rozwoju ZSRR. Jawność, demokracja reformy polityczne i gospodarcze dają wielkie możliwości wykorzystania rezerw, wprowadzania nowości technicznych do technologii produkcji i organizacji pracy, umożliwiając poszerzenie współpracy nie tylko z krajami socjalistycznymi. Mamy większą możliwość wyjazdu do innych krajów – służbowo i prywatnie. Jestem za prowadzoną przez ZSRR zdecydowaną polityką pokojową, która zapewnia przyszłość naszym i następnym pokoleniom, daje realną szansę zachowania ludzkości na ziemskim globie.

Rozmawiałem jeszcze z kilkoma mieszkańcami Kijowa. Wypowiedzi były podobne, jak te przytoczone wyżej. Można z nich wysnuć pogląd, że młodzież i średnie pokolenie są zdecydowanie za przebudową, jawnością i przyspieszeniem, zaś starsze pokolenie odnosi się z rezerwą do nowej polityki społeczno-gospodarczej. Nie jest przekonane, że zakończenie się ona sukcesem dla kraju i narodów radzieckich.

Chcę podkreślić, że wszyscy moi rozmówcy wyrażali się o Polsce z sympatią, przekazywali pozdrowienia dla Polaków i życzenia powodzenia w polskich reformach.



Cerkiew Kijowska-Pieczerska

Tylko jedna młoda 30-letnia kobieta ironicznie stwierdziła: „Jak to jest w tej waszej Polsce, gdy tylu młodych Polaków ucieka z własnego kraju na zachód. Chyba dobrze to o was nie świadczy”.

W kilku zdaniach chciałbym przekazać moje osobiste wrażenia z pobytu w Kijowie. Sklepy spożywcze, domy towarowe są bardzo dobrze zaopatrzone w artykuły spożywcze i przemysłowe. Są duże ilości wszelkich warzyw, owoców ze smacznymi, tanimi arbuzami włącznie (od 25 do 40 kopiejek za kilogram). Pomimo panujących tu przez kilka tygodni upałów, nigdy nie zabrakło napojów chłodzących. Automaty z wodą sodową – czystą z sokiem – za 1 i 3 kopiejki są czynne o każdej porze dnia i nocy, a kwas chlebowy, wspaniały, bardzo chłodny napój oraz smaczne lody można kupić na każdej ulicy, w rozstawionych co kilkadziesiąt metrów punktach. Bardzo dobra, szybka i punktualna jest komunikacja miejska. Trolejbusy, autobusy, tramwaje i metro – nieprzepełnione, sprawne. Za 5 kopiejek można wszędzie szybko dojechać. Dlatego chyba mój powrót do polskiej rzeczywistości był tak gwałtowny. Pociąg jadący z Kijowa do Berlina (prowadzony w Polsce przez krajową obsługę), z którego miałem wysiąść na stacji Poznań-Starołęka, zatrzymał się dopiero w... Zbąszynku. Ale miłych wrażeń z Kijowa na pewno mi to nie przyszoło.

GABRIEL JASIŃSKI

Żniwa to nie tylko sprawa rolników. Ważne jest, by towarzyszyły im sprzyjające warunki atmosferyczne, a przede wszystkim sprawne współdziałanie służb rolnych, operatywność i rzetelna praca instytucji i zakładów obsługujących rolnictwo, dobrze funkcjonujący handel. Oceniając przebieg żniw w gminie Śrem (trwały od połowy lipca do 13 sierpnia) można stwierdzić, że tym razem „wszystko zagrało”.

Ogółem do zbioru było 6790 ha zbóż i 260 ha rzepaku, z czego u rolników indywidualnych 5500 ha zbóż, 150 ha rzepaku ozimego oraz 25 ha grochu. Większość prac wykonano przy pomocy kombajnów (90% powierzchni zbóż) należących do Spółdzielni Kółek Rolniczych, Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych, Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian i rolników indywidualnych. Z pozostałej powierzchni zboże zebrały snopowiaźalki. Także kombajnami udało się zebrać cały areal zbóż z pól rolniczych spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych.

Sprawnie przebiegał również odbiór zbóż w magazynach Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, które czynne były do późnych godzin wieczornych. Nareszcie miejsce w magazynach ciekano na zboże od rolników a nie odwrotnie. Ogółem skupiono 407 ton rzepaku i 1607 ton zbóż. Rolnicy dobrze oceniali zaopatrzenie sklepów GS na wsiach. W zasadzie. Bo znów, jak w roku ubiegłym, brakowało margaryny. Co prawda to nie wina śremskiej GS, ale uciążliwość znaczna i ciężko pracujących rolników to nie powinno obchodzić kto zawinił. Fakt jest taki, że nie było.

Uwieńczeniem tegorocznej akcji żniwnej były miejsko-gminne dożynki w Pyszącej (28 sierpnia), gdzie za sprawny jej przebieg podziękowano wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Ale rolnicy nie mogą mieć teraz urlopu. Trzeba siał, wykopać... i znów na nowo. Podziwiamy i doceniamy ich trud. Kag.

W odległości 6 km od Śremu przy drodze do Leszna znajduje się duża wieś Wyrzeka. Położona na płaskiej Równinie Kościańskiej wśród pól, zapisała się bardzo wcześnie w naszej historii. Około 1210 roku biskup poznański Arnold II zapisuje wieś klasztorowi benedyktynów z Lubinia. Od tego czasu wraz z sąsiednim Dalewem związana jest przez długie wieki z dużym kluczem majątków klasztornych – aż do 1797, kiedy nastąpiła konfiskata dóbr klasztornych. We wsi nie powstał żaden dwór ani folwark, kościół zbudowano w Dalewie, a Wyrzeka musiała zadowolić się pełnieniem funkcji usługowych dla klasztoru.

Nazwa wsi w przeszłości brzmiała różnie: Wirschrecha, Wissryha, Wierzeka. Jak podaje stara kronika parafialna z Dalewa, nazwa Wyrzeka wywodzi się od ciągłego wyrzekania jej mieszkańców na ciężki los i biedę. Może dlatego właśnie tutaj przyszedł na świat późniejszy „król czynu” – ks. Piotr Wawrzyniak. Ojciec jego Franciszek pochodził z Sierakowa, matka Cecylia z Łapińskich otrzymała spadek (91 mórg) w Wyrzece, co spowodowało, że zamieszkali w tej wsi. Przyszły patron Związku Spółek Zarobkowych wychował się we wsi, tutaj ukończył szkołę elementarną. Do dnia dzisiejszego zachował się częściowo przebudowany dom rodzinny ks. Piotra Wawrzyniaka, zamieszkały obecnie przez rodzinę Wilkowskich. Na budynku tym (Wyrzeka 8) odsłonięto 8 czerwca 1981 pamiątkową tablicę ufundowaną przez społeczność Wyrzeki.

We wsi nie zachowały się żadne ciekawe zabytki, nie licząc kilku starych gospodarstw, pozostała jednak ludowa kapliczka. Na wysokim słupie znajduje się drewniana figura Chrystusa Frasobliwego z poł. XIX wieku.

Wieś do ostatniej wojny nie należała do bogatych, brak było dobrych dróg, nie było budynków użyteczności publicznej. Dopiero po zakończeniu wojny nastąpił znaczny jej rozwój głównie dzięki aktywności społecznej jej mieszkańców.

## NA SZLAKU Wyrzeka

W 1948 z inicjatywy ZMW „Wici” rozpoczęto, bez dotacji państwowych, budowę Domu Ludowego im. ks. Piotra Wawrzyniaka. Część budynku ukończono w końcu 1954 i mieścił on Gromadzką Radę Narodową, druga część oddana w maju 1959 pomieściła dużą salę widowiskową. Wieś otrzymała okazały budynek, gdzie mogły odbywać się imprezy kulturalne i rodzinne. Obecnie w Domu Ludowym mieści się jeszcze bar GS, filia śremskiej biblioteki oraz magiel Koła Gospodyń Wiejskich.

Po kilkunastu latach mieszkańcy wsi podejmują kolejne zadanie, tym razem wybudowanie Domu Strażaka. W 1978 powołano społeczny komitet budowy, roboty rozpoczęto jednak w 1983. Aktywnie do prac przystępuje młodzież z koła ZSMP, przez co budynek powiększony zostaje o piętro. Uroczyste otwarcie ma miejsce 21 czerwca 1987, a wartość czynów społecznych wynosi 5,5 mln zł na ogólną wartość budynku 8,5 mln zł. Otrzymuje on nazwę Dom Strażaka i Młodzieży.

O wyjątkowej aktywności społecznej mieszkańców Wyrzeki świadczy podjęcie następnej budowy, której uroczysty finał miał miejsce ostatnio, 3 września. Tuż obok starej szkoły z poł. XIX wieku, w której naukę pobierał także przyszły ks. Piotr Wawrzyniak, został oddany do użytku nowy budynek szkolny. Na ogólną wartość ponad 50 mln zł, 10 mln to wkład mieszkańców Wyrzeki w postaci wpłat a przede wszystkim prac społecznych.

Nowy budynek wg projektu Zakładu Usług Projektowych (Z. Kapuściński, J. Lisewski) mieści sale lekcyjne, świetlicę z zapleczem kuchennym. Na uroczystość otwarcia szkoły przybyli liczni goście: wicewójewoda poznański – Romuald Zysnar-



Otwarcie szkoły w Wyrzece.  
Na zdjęciu: R. Zysnarowski, H. Piotrowska i pierwszoklasistka Asia Hoffman  
Fot. Z. Szmidt

ski, kurator Oświaty i Wychowania – Ireneusz Król, władze polityczno-administracyjne miasta i gminy Śrem, a także budowniczości szkoły – społeczeństwo Wyrzeki. Podczas uroczystości wyróżnający się w tym czynie gospodarze otrzymali okolicznościowe dyplomy, a wieś została odznaczona medalem „Za zasługi dla oświaty i wychowania woj. poznańskiego” nadanym przez Kuratora Oświaty i Wychowania.

Co sprawia, że Wyrzeka wyróżnia się wśród innych podobnych wsi, jakich wiele w okolicy? Może to tradycje związane z pracą organiczną i ks. Piotrem Wawrzyniakiem – synem tej ziemi. A podobno nazwa jej wywodzi się od ciągłego wyrzekania mieszkańców na swój ciężki los. Ale musiałoby to być bardzo dawno temu.

ZBIGNIEW SZMIDT

## Nowy rok szkolny w liczbach

Jak każdego roku, w czerwcu, setki uczniów zakończyły naukę i opuściły szkołę. Nie wszyscy jednak wybrali dalszą edukację. Jest sporo osób, które chcą podjąć pracę. Ale o tę, w miarę atrakcyjną, coraz trudniej. W śremskim Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miasta i Gminy uzyskalam informację, że na dzień 30 sierpnia skierowania do pracy otrzymali: 7 absolwentów liceum ogólnokształcącego, wszyscy absolwenci liceum ekonomicznego, 110 absolwentów zasadniczej i średniej szkoły zawodowej. Absolwenci zasadniczej szkoły zawodowej, która mieści się przy Odlewni Żeliwa, podjęli pracę w tym zakładzie we wrześniu.

Pierwszy dzień września to jednocześnie pierwszy dzień nauki w nowych szkołach dla sporej grupy śremskiej młodzieży. W liceum ogólnokształcącym (4 klasy pierwsze) i ekonomicznym (jedna klasa pierwsza) rozpoczęło edukację łącznie 149 uczniów, w liceum zawodowym 25 osób uczy się zawodu sprzedawcy i 23 – obróbki skrawaniem, w liceum medycznym podjęło naukę 45 osób, w zasadniczej szkole zawodowej – 451, w szkole zawodowej przy Odlewni Żeliwa – 85, w Technikum Odlewniczo-Mechanicznym przy Odlewni Żeliwa – 25, zasadniczej szkole rolniczej – 22, a w wieczorowym technikum rolniczym – 32 osoby.

No i wreszcie najmłodszy – „zerówkach” to 652 dzieci (249 w przedszkolach i 403 w szkołach), a uczniów klas pierwszych w szkołach podstawowych jest w mieście i gminie Śrem 647.

Wszystkim życzymy powodzenia.

# GDZIE WZROK NA CO DZIEŃ NIE SIĘGA



Fot. Z. Szmidt

Na którym budynku wyrosło to „miejsczeczko” z drzewami anten? Odpowiedź wewnątrz numeru

## kalendaryz REGIONALNY

- 1424 r. – Król Władysław Jagiełło przywilejem wydanym w Łęczycy zezwolił w Śremie zbudować most na Warcie i pobierać „mostowe”.
- 9 III 1919 r. – Zawiązał się w Śremie Powiatowy Związek Inwalidów Wojennych. Pierwszym kierownikiem organizacji został Kasper Józwiak.
- 1929 r. – Majątek miasta Śremu był obciążony długami na kwotę 310 tys. zł (cały majątek miejski szacowano wówczas na 1.630.302 zł).
- 14 XII 1973 r. – Szkole Podstawowej nr 1 w Śremie nadano imię Mikołaja Kopernika.
- 19 VII 1974 r. – Na trasie Śrem–Poznań otwarto gościniec „Ma-rymięta”.

## SENTYMENTY

### Początki śremskiego przemysłu

Dzisiejsza Odlewnia Żeliwa z pewnością zatrudnia niewiele mniej pracowników, aniżeli przed stu laty Śrem liczył mieszkańców (6376). Można by zapytać, jak też to miasto wówczas wyglądało? Gdybyśmy mogli wejść na nie zbudowaną jeszcze wieżę ciśnieni na Starym Mieście (nastąpiło to dopiero w 1908 r.), zobaczylibyśmy najwyżej dwupiętrowe domy; z większych budowli zaś, pomijając kościoły, jedynie kompleks zabudowań klasztoru oraz ratusz miejski. Nie kopczyły jeszcze żadne kominy fabryczne. Ujrzelibyśmy natomiast bardzo sympatyczne, przyjemne dla oka drewniane obiekty, ożywiające panoramę miasta swymi ruchliwymi skrzydłami – wiatraki. Przed stu laty po prawej stronie Warty istniało ich 9, a na Starym Mieście 6. Jako ostatnie pamiętam Piaseckiego przy drodze do Nowej Strzelnicy oraz Pawła Górnego w bok za I mostem (rozebrany w 1970 r.).

Większość tych wiatraków posiadała udoskonalone urządzenia przemiałowe (tzw. kamienie francuskie) i nie tylko dokonywała przemiału usługowego, lecz również trudniła się sprzedażą mąki z zakupionego zboża. Jeden taki fakt odnotowany został w kronice miejskiej: „Właściciel wiatraka Kunz Heppel, zatrudniający polskiego młynarza, zakupił w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku 1220 ctr zboża” (61 ton). Pełnosprawny młyn przy pomyślnym wietrze mógł przemleć w ciągu doby około 700 kg zboża na mąkę, na śrut nawet do 4,5 tony. Zarówno te liczby, jak i dotyczący skupu zboża – niezbyt imponujące – wskazują, że życie wówczas płynęło bardzo spokojnie, w unormowany sposób, bez żadnych gwałtownych wstrząsów. Mieszkańcom miasta wystarczyło 15 piekarni, 23 zakłady rzeźnicze, 40 szewców i 47 krawców – pamiętajmy, przy braku rynku wyrobów fabrycznych. Zdawałoby się, że społeczeństwo z zadowoleniem przyjmowało taki układ stosunków i warunków życiowych. Czy jednak na pewno? Czy zadowalał jeden browar w mieście? Może to zadowolenie wynikało z trudnego do zdobycia pieniądza, co paraliżowało wszelkie inicjatywy?

Tak z pewnością było. Kiedy bowiem pieniądz stał się bardziej dostępny, ten dotychczasowy spokój został szybko naruszony. Zaczęły się objawiać inicjatywy nowych przedsięwzięć i zamierzeń. Nastąpiło ogólne ożywienie w dziedzinie gospodarczej. Sprawcą tego twórczego fermentu stał się Bank Ludowy w Śremie, który po okresie organizacyjnym, umocniwszy się finansowo, mógł udzielać poważniejszych kredytów. I od razu okazało się, że napędzane wiatrem młyny już nie wystarczają. Prawie równocześnie właściciele wiatraków, Muślewski, Szczepski, budują w pocz. XX w. młyny parowe dzięki uzyskanym pożyczkom po 30.000 mk. Szybko zaczęły się pojawiać dalsze przedsięwzięcia. W 1907 r. Józef Łożyński wykupił z rąk niemieckich tartak ręczny i przebudował go na parowy, otrzymał pożyczkę z banku w kwocie 54.000 mk. Rozbudował swoją kuźnię w fabrykę maszyn rolniczych St. Malinowski. Wyroby Malinowskiego wkrótce zaczęły zdobywać medale na wystawach w Berlinie i Poznaniu. Pomoc banku pozwoliła również A. Zwierzchowskiemu na założenie wytwórni wyrobów druczanych, a W. Lompa mógł uruchomić cegielnię na Wójtostwie.

Zaczęły oczywiście wzrastać potrzeby ludności. Żądano lepszego zaopatrzenia, konieczna więc stawała się modernizacja handlu. Na ten cel L. Madaliński uzyskał 40.000 mk. pożyczki. I rolnictwo korzystało z bankowej pomocy – A. Mieloch unowocześnił swoje gospodarstwo na Starym Mieście dzięki 35.000 mk.

Z miasta, w którym kiwały do siebie wesoło skrzydłami wiatraki, wszedł Śrem w XX wiek jako miasto poważnie uprzemysłowione. Pamiętajmy przy tym, że działo się to w okresie zaborów, a więc każda nowa placówka automatycznie powiększała polski stan posiadania. To były te małe, wygrane bitwy, w najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy.

MARCELI SZCZĘŚNY

## Jak w ŚREMIE drukowano?

(dokończenie)

Po wybuchu wojny i pierwszych miesiącach okupacji drukarnię przejął/pod swój zarządek księgarz Fritz Wolff, a dotychczasowi właściciele zostali wywiezieni do Generalnej Guberni. W r. 1941 Landratsamt, czyli starostwo, nakazało Wolffowi, by z tych małych drukarenek utworzyć większą drukarnię, odpowiednio urządzoną technicznie i mieć nadzór nad nią. Udało się to bez większych trudów. Z opróżnionych trzech mieszkań, po przebudowie, założeniu instalacji elektrycznej i ułożeniu betonowych fundamentów pod maszyny drukarskie, powstały dwie sale produkcyjne na zewnątrz i halę maszyn oraz wykończalnię w domu przy ul. Mickiewicza 8, gdzie mieściła się już drukarnia Średzkiego o powierz-

chni 120 m<sup>2</sup> łącznie z biurem i magazynem na papier. Z drukarni Mikołajskiego przewieziono regały z czcionkami, maszynę dociśkową i bostonkę, a przestarzałą i mało wydajną ręcznie napędzaną maszynę przeznaczoną na złom. W jej miejsce znalazła się w Śremie duża maszyna drukarska typu „Planeta” (format druku 70×100 cm). Więc to już było coś. Niemiec Wolff robił to wszystko, by jak najdłużej się utrzymać i nie iść na front. Ale już po przeszło roku przejął drukarnię na własność Ernst Langenkamp, pochodzący z Neviges w Nadrenii, dobry drukarz ze szkole mistrzowskiej w Lipsku, inwalida wojenny, który stracił nogę we Francji. Wolffowi pozostała księgarnia, a po drukarni mała introligatornia i zakład ramowania obrazów.

Losy wojenne sprowadziły mnie w roku 1940 do Śremu. Byłem drukarzem o dłuższym stażu i doświadczeniu zawodowym, pracowałem przedtem w Poznaniu i Mikołowie jako zecer i linotypista. Znalazł się też i drugi starszy zecer Tadeusz Popiałkowski z drukarni Uniwersytetu Poznańskiego, ale obaj od wybuchu wojny nie pracowaliśmy w zawodzie. Zostaliśmy wnet odnalezieni przez policję i przez Arbeitsamt, czyli wydział zatrudnienia, skierowani do Wolffa. Urodzeni przed I wojną światową znaleźliśmy dość dobrze język niemiecki i nie mieliśmy trudności przy pracy w drukarni. Dobry drukarz-maszynista Karol Andrzejewski i jego

dokończenie na str. 6

Urodził się 2 kwietnia 1891 r. w czeskim Brnie (wówczas pod zaborem austriackim). Ojciec Maciej był majstrzem modelarstwa stolarskiego, matka Augustyna z d. Niededy zajmowała się gospodarstwem domowym i opieką nad licznym potomstwem. Wilhelm ukończył najpierw szkołę powszechną, a potem gimnazjum w rodzinnym Brnie. W 1906 r. wstąpił do Korpusu Kadetów Piechoty armii austriackiej w Königsfeld. Po 4 latach nauki kończy szkołę i otrzymuje w 1910 r. stopień podchorążego piechoty. Zaraz też otrzymał przydział do 57 austriackiego pułku piechoty stacjonującego w Tarnowie. Z macierzystą jednostką wyrusza w 1914 r. na front rosyjski pełniąc w walkach funkcję d-cy plutonu. W 1915 r. otrzymuje stopień podporucznika i mianowany zostaje d-cą kompanii, a w niedługim czasie przydzielono go do sztabu batalionu z funkcją adiutanta dowódcy. Latem 1916 r. pułk por. Popelki zostaje całkowicie rozbity, a on sam dostaje się do niewoli rosyjskiej. Jako jeńiec przebywa w syberyjskim obozie "Krasnaja Rjeczka do sierpnia 1918 r. W miesiąc później wstępuje jako ochotnik do 5 Syberyjskiej Dywizji Piechoty Wojska Polskiego. W tej formacji awansuje do stopnia kapitana pełniąc funkcję d-cy batalionu w 4 i 2 syberyjskim pułku piechoty. Po kapitulacji 5 SDP W. Popelka ponownie przebywa w niewoli w obozach w Krasnojarsku, Omsku i Tule aż do zawarcia pokoju ryskiego (1921 r.). W lutym 1921 r. wraca do Polski w drodze wymiany jeńców. Już w Wojsku Polskim otrzymuje przydział do 82 pułku piechoty w Brześciu n. Bugiem, jako d-ca batalionu i referent wykształcenia. Awansuje też do stopnia majora. Na przełomie grudnia 1922 r. otrzymuje nowy przydział służbowy w 78 pułku piechoty w Baranowiczach. Pełni tam komendanturę Ogólnopolskiej Składnicy Materiałów Mobilizacyjnych Wojska Polskiego. W latach 1923–1927 jest z-cą d-cy 84 pułku piechoty w Pińsku. W styczniu 1928 r. awansuje do stopnia podpułkownika i przeniesiony zostaje do Śremu, obejmując komendę nad Szkołą Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 aż do chwili jej rozwiązania w lipcu 1932 r. Kiedy w sierpniu 1932 r. przybywa do Śremu, dyslokowana z Grudziądza, Szkoła Podoficerska dla Młolletnich nr 2, decyzją Ministerstwa Spraw Wojskowych jej komendantem zostaje ppłk W. Popelka. W okresie swojej służby w Śremie wraz z podległą mu kadrą wyszkolił i promował: 5 roczników podchorążych piechoty oraz 6 roczników podoficerów będących absolwentami szkoły młolletnich. Związał się też z miastem i jego mieszkańcami. Wspomagał rodziny bezrobotnych organizując systematycznie pomoc w postaci odzieży, bielizny, posiłków żyw-

## WILHELM POPELKA



Fot. Zbiory rodzinne  
Płk Wilhelm Popelka  
1891–1952

**Źródła:** dane życiorysowe o ojcu nadesłane przez córkę — Aleksandrę Zarembę (Wrocław, 19 marca 1987 r.); skróty biograficzne ppłk. W. Popelki sporządzone przez Antoniego Banachowskiego ze Śremu, absolwenta pierwszej promocji Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młolletnich nr 2 w Śremie; archiwum Muzeum Śremskiego.

nościowych. W społecznych działaniach aktywnie uczestniczyła również jego żona Aleksandra (była np. członkiem Rady Miejskiej Śremu). W. Popelka patronował zawsze cyklicznym imprezom sportowym i sprawnościowym, w których obok cywilów stawali do współzawodnictwa jego żołnierze (np. słynne marsze patrolowe do Księża Włkp. w rocznicę Wiosny Ludów czy Święta PW i WF; przyczynił się wydatnie

do założenia w powiecie śremskim Ligi Obrony Przeciwpowietrznej). Bliskie związki z mieszkańcami Śremu, uczestnictwo w życiu środowiska zapewniły ppłk. Popelce duży autorytet i sympatię.

W chwili wybuchu wojny 1939 r. śremska szkoła została rozwiązana, a jej dowódca w ramach mobilizacji skierowany został do Lwowa jako oficer sztabowy do specjalnych zleceń. Krótko jest dowódcą zgrupowanych ośrodków zapasowych w rejonie Zabłotkowa koło Kołomyży. Tu otrzymuje rozkaz przekroczenia granicy rumuńskiej. W Rumunii, jako internowany oficer WP, pełni obowiązki komendanta obozów oficerów i żołnierzy w Turnu Seweryn i Targuiju (od 17.IX.1939 do 7.II.1940 r.). W lutym 1940 r. przedostaje się do Francji. W Paryżu w sztabie gen. Wł. Sikorskiego otrzymał nominację na d-cę 1 batalionu Szkoły Podoficerskiej Piechoty w miejscowości Coctguidan, z którym w czerwcu wyrusza na front i walczy w obronie Rennes. Po zajęciu tej części Francji przez wojska hitlerowskie został internowany, co uniemożliwiło planowaną ucieczkę do Anglii. Z obozu w St. Nazaire-Angers wyostał się po kilku miesiącach i wyjechał na południe Francji do Tuluzi. Tam pod pseudonimem „Paweł Wrzos” działał w polskiej konspiracji wojskowej blisko współpracując z francuskim ruchem oporu. W czasie od września 1940 r. do czerwca 1944 r. pełnił obowiązki dowódcy Okręgu Nadmorskiego, a następnie tzw. „Centre” (Marsylia, Niemes, La Grand Combe).

Po zakończeniu wojny pozostał do 1948 roku w obozie zbiornym żołnierzy polskich w Lille. Ciężko chorował, a po kuracji udał się do Anglii, gdzie jednak nie otrzymał żadnego przydziału wojskowego. Do Polski wrócił 24 czerwca 1950 r. Mieszkał wraz z rodziną w Wrocławiu. Zmarł 2 września 1952 r. i pochowany został na cmentarzu przy ul. Bujwida.

O wybitnych zasługach w żołnierskiej służbie i na placach bojów mówi wykaz odznaczeń ppłk. Wilhelma Popelki: Virtuty Military V kl. (1921 r.), Krzyż Walecznych (1921 r.), Medal Niepodległości (1922 r.), Srebrny Krzyż Zasługi (1924 r.), Złoty Krzyż Zasługi (1938 r.), Złoty Krzyż Zasługi z mieczami (1947 r.), Medal Wojska Polskiego (1948 r.), Medal za wojnę 1919/1920 (1923 r.), Medal za 20 lat służby (1938 r.), Angielskie: War medaille (1947 r.), Star 1940/1945 (1947 r.), Star French and Germany (1947 r.), Francuskie: Medaille Interalliee 1914–1918, Le Croix de Guerre avec etoile d'argent (1947 r.), Medaille de la Resistance Francaise, La Medaille Commemorative Francaise de la Guerre 1939–1945 avec barettes France et Liberation (1947 r.).

ADAM PODSIADŁY

## Obrazek z Placu

Wczesne popołudnie jednego z upalnych dni tego lata. Na płycie symbolizującej martyrologię mieszkańców ziemi śremskiej siedzi otyła kobieta patrząc bezmyślnie przed siebie. Obok gromadka rozwydrzonych dzieci biegnie po płytach bawiąc się w „gonionego”. Kobieta nie reaguje (zresztą sama bezczęści to miejsce). Piesek, którego trzyma na smyczy, leniwie podnosi łapę traktując płytę jak drzewko. Przechodzący w tym momencie pan (prawdopodobnie weteran wojenny, wskazując na to miniaturowe odznaczeń w kłapie marynarki) zwraca kobiecie i bawiącym się dzieciom uwagę na ich niewłaściwe zachowanie. Następuje reakcja kobiety: „A co to pana obchodzi? Zje to panu kto kawalek tego marmuru czy co?” Dalej kobieta wykrzykuje, że nie ma gdzie odpocząć, piesek nie ma gdzie pobiegać, dzieci też, że o tym nikt nie myśli itp. Przechodząca obok druga kobieta bierze „w obronę” pierwszą. Teraz już w duecie wygadują, co myślą o tych, co to nie dają człowiekowi spokojnie posiedzieć. Mężczyzna szybko się oddala.

Takich scenek na Placu Pamięci Narodowej można zaobserwować wiele. Zacietrzewionym kobietom żadna argumentacja nie trafia do głowy. Dla nich to obojętne, że tam ginęli między innymi i za to, by one mogły teraz spokojnie posiedzieć.

Szkoda, że zbyt rzadko można spotkać na Placu funkcjonariusza MO, którego zainteresowałyby nie tylko źle zaparkowane samochody. Nie słyszałem, by rozpatrywano też podobną do opisanej sprawę na posiedzeniu kolegium. A myślę, że jeśli nie skutkują wiadomości przekazywane na lekcjach historii dzieciom, czy elementarne poczucie szacunku wobec zmarłych – przydałoby się inna „lekcja patriotyzmu”. Gdyby rodzicom przypomnieć grzywnę za swoje brykające dziecko, na pewno zapamiętałoby ono do końca życia po czym wolało biegać nie wolno. Bo jestem przekonany, że jeśli nie dobrym słowem, to inaczej trafiliby wtedy do sumienia swojej pociechy. Smutne tylko, że ta metoda nie poskutkuje już wobec osób starszych, a jednak nie do końca dojrziałych.

Wojtek



# Wakacje z klopssem

Lato  
we  
wspomnieniach  
nastolatków

Już pierwszy dzwonek i... skończyły się te wyczekane, wyśpiewane, wymarzone. Ale jeszcze, choć na chwilę, powróćmy do tych pięknych wakacyjnych dni.

Co wówczas robimy? Na pewno większość z nas nie wyrusza spóźniającymi się wieczniami 'brudnymi pociągami nad jezioro, pod namiot, na wakacje z gitarą i komarami i innymi atrakcjami. Ale jednak wielu, przewyciężywszy trudności nie tylko finansowe, wyjeżdża. Dokąd oczy, a właściwie pociągi i autobusy, poniosą.

Na jeziorańskim parkingu odbywały się zbiórki i pożegnania. Z uśmiechem na twarzy i nadzieją w sercu jadą do Warszawy (stamtąd w tym roku wrócili ponoć pozbawieni wszelkiej nadziei, że ktoś o nich w stolicy się zatroszczył, o uśmiechu nie wspomnę), Koszalin, Mielenka, w góry, nad morze. Wszędzie. Z nimi kilogramy bagażu. Inni z piętrowymi torbami, „wymiana” w rękę lub na piersi, udają się do NRD, Czechosłowacji i ZSRR, czyli na „Bliski Wschód, Zachód i Południe”. Po kilku dniach przychodzą do domu kartki: „Straciłem wszystkie pieniądze, przyslijcie trochę grosza na przeżycie”. To z kraju, bo zza granic kartki docierają po kilku lub kilkunastu miesiącach. Tam więc człowiek, zresztą nie tylko z tych powodów, nie ma szans na finansowe wsparcie, ale tuby-

lec – owszem. Rodzice, mimo opustoszałych portfeli, litują się nad swoimi pociechami i posyłają co mogą i jak mogą. Po kilku tygodniach – powrót. Dzieciątka biedne, ale uśmiechnięte, zadowolone i pełne wrażeń. Przekrzykują się nawzajem. Było fajnie, super, wspaniale. Tak więc organizatorzy, przyjmijcie dzięki za udane przewyciężenie nudy.

Mimo nalegań rodziców nie bardzo chcemy się opowiadać o wrażeniach z wakacji. Ale ja postanowiłam napisać o moich, z pobytu w Charkowie, który zapowiadał się wprost egzotycznie. I był. Ale z zupełnie innych, niż sądziłam, powodów. A było tak...

Normalnie. Zupełnie normalnie na początek. Całusy, pociąg, przesiadka w Brześciu, noc w kuszetkach i wreszcie Charków. Dojazd do obozu i pierwszy obiad. Jak wówczas cieszyliśmy się na te klopsiki. Kolacja – może ze względu na nasze zadowolone miny po obiedzie – znów klopsy. Rano na talerzach wita nas specjalność tutejszych kucharzy. Ale przecież obozowe życie nie opiera się tylko na posiłkach. Co więc robimy? Leżakujemy, w pełnym tego słowa znaczeniu. Przed obiadem, po obiedzie, przed kolacją, po kolacji. Słowem – można poleżeć i troszkę poleniuchować.

Dni mijają. W kuchni ubywa kaszy

i mięsa na klopsy. My – leżakujemy wytrwale. Aż wreszcie nasze niezadowolone sięga zenitu i wulkan wypala. Skutek natychmiastowy. Na drugi dzień wycieczka, potem wyjazd do cyrku, park, wesole miasteczko. Program się urozmaicił. Jedyne niezwyknięte pozostały klopsy. Tak jak płynął czas, tak klopsy spływały na nasze talerze. A z nas spływały stopniowo kilogramy. Humor był. „Dokąd idziesz? Na jeść się czy na kolację?” „Oczywiście, że na kolację!”. Chłopcy kupują szelki, dziewczyny wszydwają spodnie, a super pożywe klopsy płyną nieubłaganie na nasze talerze i w tej samej postaci wracają do kuchni. Już teraz wszyscy marzą o owocach, słodyczkach, serze, porządnym obiedzie i innych tego typu delicjach.

Skończył się pobyt wśród ukraińskich pól i łąk. Wyjeżdżamy, a w głowach jedna myśl: Co też mama przygotowuje na pierwszy obiad? Dotarliśmy po dwóch dniach do Poznania. Rodzice patrzą na nas jak na powracających z trzytygodniowej ostrej kuracji odchudzającej. Pierwsze słowa do mamy: „Co będzie na obiad?”. Już sami wiecie, co było. To słowo nawet dziś nie chce mi przejść przez aardło. Jak długo będą jeszcze mnie przesładować te kulki zmielonego mięsa?

KARINA SZAFRAŃSKA

## Jak w Śremie...

dokończenie ze str. 4

pomocnik Sylwester Fiksalski oraz nakładaczki Jadwiga Helik i inne, to pracownicy Średzkiego i Mikołajskiego. W takim składzie i wyposażeniu technicznym ruszyła w roku 1942 drukarnia, poprzedniczka obecnego zakładu. Zatrudnionym tutaj drukarzom chodziło o to, by niemiecki właściciel jak najwięcej sprowadzał maszyn i ulepszał urządzenia, a chronili posiadane i ukryte polskie czcionki i klisze drukarskie przed przetopieniem, co się też udało. Doszła więc duża krajarka, automatyczna maszyna drukowa A3 „Monopol”, nowe czcionki (szkoda tylko, że bez polskich liter). Pracy było dużo, bo wykonywano druki nie tylko dla Śremu, ale dla dużego wydawnictwa centrali druków (Ost-deutscher Formular-Verlag) w Poznaniu. Papier do drukarni wozili z kolei spedytory i wyożili gotowe druki dla odbiorcy.

Tak doczekaliśmy się końca wojny. Niemiecki właściciel z rodziną z żalem wracał skąd przybył. Nadszedł dzień 23 stycznia 1945 r., dzień wyzwolenia. Drukarze usunęli duży niemiecki napis firmowy „Schrimmer Druckerei”, zabezpieczyli drukarnię i zapas papieru i byli gotowi rozpocząć pracę dla Polski Ludowej. Pierwsze trudne tygodnie trzeba było pokonać. Nikt się nie pytał „za ile” będzie pracował. Powstała rada zakładowa i jednoosobowe kierownictwo drukarni. Na pierwszą wypłatę zarobiliśmy sprzedając wydrukowanych kalendarzy ściennych i zeszytów szkolnych. Drukarnia, jako mienie ponemieckie, została przez Pełnomocnika Rządu upaństwowiona, a tymczasowy kierownik zatwierdzony.

Przez następne 12 lat drukarnia jako zakład państwowy podlegała kilku dyrekcjom. Były więc Państwowe Poznańskie Zakłady Graficzne Okręg Północ w Poznaniu. Byliśmy przez jakiś czas Oddziałem Zakładów Graficznych im. Kasprzaka, był Przemysł Terenowy w Poznaniu z dyrekcją nawet przy farbiarni w Mosinie a następnie w Kościanie. Powstanie Śremskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego w Śremie w roku 1957 przyczyniło się do ostatecznej stabilizacji drukarni. Biuro drukarni przy ul. Mickiewicza było siedzibą dyrekcji ŚPPT do czasu wybudowania zakładu przy ul. Przemysłowej 32. W następnych latach dyrekcja ŚPPT pomagała drukarni w nabywaniu i wymianie maszyn na nowsze,

lepsze z NRD i Czechosłowacji. Zamiast wielkiej wysłużonej maszyny „Planeta” stanęła nowoczesna maszyna z samonakładaczem „Victoria” A2 z NRD, stamtąd też przyszła doskonała i bezpieczna w pracy krajarka do papieru. Otrzymaliśmy w miejsce wysłużonych tyglówek 2 automaty „Grafopres” z Czechosłowacji. Dokupywano też czcionki i materiał zecercki i modernizowano zakład i pomieszczenia socjalne dla pracowników. Tych pracowników mogło być zgodnie z planem i limitowanym funduszem plac zawsze tylko 10. Ograniczone i planowane przydziały papieru nie pozwalają na rozwinięcie większej produkcji i wytyczają działalność drukarni w ramach drukarni akcydensowej, wykonującej formularze, kartoteki, kwitariusze, obwieszczenia i afisze, druki okolicznościowe i tym podobne. Ten rodzaj produkcji mimo postępu techniki graficznej będzie nadal potrzebny nawet i w XXI wieku.

Obok istniejącej drukarni państwowej w Śremie, Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało w r. 1987 zezwolenie na prowadzenie rzemieślniczego zakładu graficznego i wyrobu pieczętek.

Drukarnia to nie tylko czcionki, maszyny i papier. Ważni, najważniejsi to zecerzy, drukarze, pracownicy wykończalni i pomocnicy. Od ich umiejętności zależy estetyczny wygląd druku. Są oni związani ze swym zakładem długimi latami pracy. Uczą się zawodu, dzisiaj mają przeważnie średnie wykształcenie ogólne lub technikum poligraficzne. Dawniej nauka zawodu trwała 4 lata i kończyła się egzaminem komisyjnym. W 1945 r. po powrocie z niewoli i robót przymusowych przystąpili ponownie do pracy w drukarni dwaj zecerzy Edward Janicki i Stanisław Krzesiński, których zawodu uczył w Śremie Erik Średzki. Swoją wiedzę przekazywali też nowym adeptom zawodu, pracując ofiarnie przez długie lata aż do przejścia na emeryturę.

Po 30 latach kierowania pracą drukarni w roku 1972 zakończyłem swą pracę. Obowiązki po mnie przejął młody technik-poligraf Stanisław Tomczak, przyaotowany dobrze do tej pracy. Po 15 latach kierowania drukarnią uzyskał on zezwolenie na prowadzenie własnego zakładu poligraficznego i wyrób pieczętek. Dziś pracą drukarni kieruje Roman Jarych.

Zdarzało się też, że pracę w drukarni zyczyniali młodzi ludzie, którzy no jakimś czasie zmieniali zawód. Dwóch zostało oficerami LWP, dwóch dalszych dobrze pracuje w spółdzielczości na kierowniczych stanowiskach, jeden ukończył studia i kieruje wydziałem w administracji terenowej. A w drukarni kręca się maszyny dalej...

KAZIMIERZ WAŁDOWSKI

# KRONIKA WYDARZEN

## Z PRAC KMG PZPR

19 sierpnia odbyło się kolejne posiedzenie egzekutywy KMG PZPR. Oceniano przebieg realizacji inwestycji planu terenowego ze szczegółowym uwzględnieniem budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego oraz funkcjonowanie śremskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Natomiast 26 sierpnia omówiono stan przygotowań do nowego roku szkolnego oraz problemy śremskiej oświaty.

## ŚWIĘTO LOTNICTWA

W dniach od 17 do 23 sierpnia odbyły się liczne uroczystości związane z obchodami 44 rocznicy powstania Ludowego Lotnictwa Polskiego. Wzięli w nich udział przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych, zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych.

## Z PRAC KOMISJI HISTORYCZNEJ ZSMP

Tematem kolejnego spotkania członków Komisji Historycznej ZSMP, które odbyło się 22 sierpnia, była działalność śremskiej organizacji harcerskiej w okresie 75 lecia jej istnienia oraz przygotowania do organizowanego z tej okazji zlotu instruktorów, działaczy młodzieżowych i harcerzy.

## DOŻYNKI '88

W Pyszczej, 28 sierpnia, odbyły się uroczystości Święta Plonów, których organizatorem był samorząd wiejski wsi Pyszca. Podziękowania za rolniczy trud w imieniu władz polityczno-administracyjnych złożył zastępca naczelnika miasta i gminy Andrzej Ratajczak. Program dożynek wypełniły kiermasz, corso kwiatowe oraz występy artystyczne młodzieży ZMW „Wici” z Dabrowy.

## ROZLICZNA WRZEŚNIA

1 września, w 49 rocznicę wybuchu II wojny światowej, na Placu Pamięci Narodowej oddano hołd bohaterom Września 1939 roku. Wieńce i kwiaty złożyli przedstawiciele kombatantów

II wojny światowej, organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy i młodzieży.

## ROK SZKOLNY ROZPOCZĘTY

1 września we wszystkich szkołach na terenie miasta i gminy uroczystie zainaugurowano nowy rok szkolny 1988/89. Natomiast miejsko-gminna inauguracja odbyła się 3 września w Wyrzece w związku z uroczystym otwarciem nowej szkoły podstawowej. Szkoła ta powstała dzięki zaangażowaniu mieszkańców wsi, którzy wybudowali ją w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Społeczeństwo Wyrzeki zostało uhonorowane medalem „Za zasługi dla oświaty i wychowania województwa poznańskiego”.

## SPOTKANIE Z OKAZJI „PIĘCDZIESIĄTKI”

Z okazji ukazania się 50 numeru „Głosu Śremskiego” z członkami redakcji spotkali się 8 września przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych miasta i gminy. Dziękujemy za przekazane wyrazy uznania i życzenia. opr. K.G.

## od redakcji do redakcji

■ Nie sposób wymienić wszystkich, którzy pamiętali o redakcji i przysłali pozdrowienia z wakacji. Byli to m.in. szermierze, załoga jachtu „Hipolit”, uczestnicy kolonii i obozów, osoby prywatne. Serdecznie dziękujemy.

■ W tekście Zbigniewa Szmidta z cyklu „Na szlaku” opisującym wieś Nochowo (GŚ nr 7/88) znalazł się błąd. Podane tam jedno z nazwisk powinno brzmieć prawidłowo Igacy Koralewski (nie Kowalewski). Przepraszamy.

■ Otrzymaliśmy interesujący list od p. Mariana Szałeckiego ze Zgorzelca. Niestety, pańskiej prośby o opublikowanie tekstu „W sprawie ósmego zdania” nie możemy spełnić. Jest on przede wszystkim zbyt obszerny, a dotyczy książki pt. „Dzieje Śremu”, która ukazała się 16 lat temu. Bezpośrednio zaś porusza sprawę najbliższą panu osobiście. Nie możemy też do niej w żaden sposób się ustosunkować. To już rzecz autorów opracowania „Dziejów”. Natomiast opublikujemy w „Głosie” pański wiersz. Pozdrawiamy.

## „Głośnie szept”

### ŻEBY TYLKO PRZYSZŁO

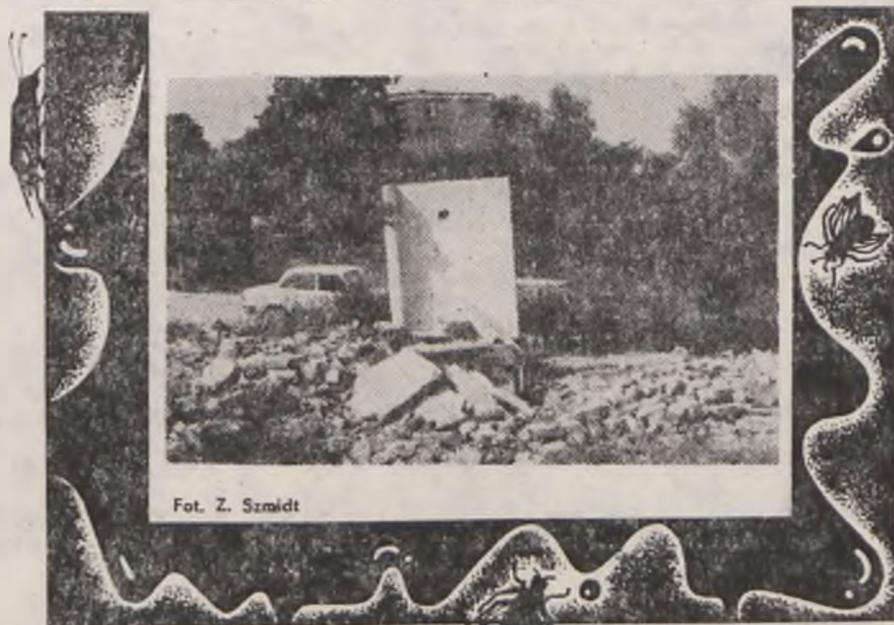
Tak ładnie ruszyło. Zaczęło i szło jak piorun. Potem przestało. Bałagan zostało, czyli była nadzieja, że może wróci i dokończy. Usłyszeliśmy ostatnio, że zabrakło pieniędzy na Śrem i poszło z tego powodu do... Manieczek. Codziennie nasz specjalny wysłannik śledzi, gdzie się to porusza. Ponoć minęło już Szymanowo i idzie do Śremu. Tylko czy razem z pieniędzmi? I czy dokończymy nam te rozgrzebane skrzyżowania? Póki co przygotowujemy transparent „Serdecznie witamy na śremskich drogach Rejon Dróg Publicznych z Puszczyczkowa”. A gdyby nie przyszło — wyruszymy my. Przez Manieczki. Do Puszczyczkowa.

### RZNIĘCIE NA OKRĄGŁO

Jeszcze nie wiemy kto (ale dojdzie-my!) rozdziela nowe stanowiska pracy dla przedstawicieli śremskich kół rzędzących, szczególnie dla jednego. I to nie za karę, bo źle funkcjonuje, tylko ponoć dlatego, że idzie jak burza. Słyszeliśmy o tak interesujących propozycjach jak stanowisko prezesa spółdzielni, fucha dyrektora w fabryce mebli, kierownik tartaku, wicewojewoda. Nie wiemy dlaczego zainteresowany (a może nie zainteresowany?) grymasi. Osobiście polecamy tartak. Już Kuba z Michnikowskim dobrze na tym wyszli. Bo to jest las, jest deska i się różnie. A obecnie nie trzeba deski. Tylko stołom trzeba nadać modny kształt.

(r)

## GALERIA BRUDASÓW



Do trzech razy sztuka. W maju ubiegłego roku, w kwietniu tego, no i teraz, we wrześniu pokazujemy jedną i tę samą nieszczęsną budowlę. Co prawda jest jej coraz mniej, ale nie może doczekać się zniknięcia z powierzchni ziemi. Choć taki jest cel działań rozbiórkowych. Oczywiście mowa o tzw. „Wulkanizacji” leżącej w centrum miasta przy najruchliwszej trasie. Ponoć w chwili, gdy Urząd Miasta i Gminy zabrał się do dzieła, odnalazł się nagle właściciel, któremu żal się zrobiło... cegły. Zobowiązał się więc do rozbiórki. A komu zostawił pan to niczym nie zabezpieczone śmierdzące szambo i kupę gruzów? Jak długo będzie to jeszcze straszło szczególnie mieszkańców sąsiedniej kamienicy?

**WYCIECZKI:**

**1 października – godz. 11.00–15.00**

– wycieczka rowerowa do lasu (dzieci kl. IV–VII) wyjazd sprzed SOK.

**6 i 7 października**

– „Śladami historii” – całodzienna wycieczka autokarowa szlakiem piastowskim (dla dzieci szkół podstawowych)  
UWAGA: SOK przyjmuje również zamówienia szkół na organizację wycieczek w innych terminach i na innych trasach.

**TEATR (wyjazdy):**

**23 września – godz. 9.00**

– „Burza w teatrze Go-go” (T. Nowy)

**21 października – godz. 19.00**

– „Bell Ami” (T. Muzyczny)

**KONKURSY:**

**do 20 października**

– przyjmowanie prac na konkurs na plakaty o tematyce:

1. „70 ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO”

2. „70 LAT NIEPODLEGŁEJ POLSKI”

(Uczestnicy – młodzież szkół ponadpodstawowych; technika dowolna. Format prac min. A2. Nagrody: bony książkowe).

**do 15 listopada**

– przyjmowanie prac na konkurs fotograficzny dla amatorów pt. „PARK POWSTAŃCÓW WLKP. W ŚREMIE”

Wiek uczestników – nieograniczony. Technika: foto czarno-białe, kolor i przeźroczka. Format zdjęć min. 18×24. Nagrody: materiały fotograficzne).

**WYSTAWY:**

**1–20 października – wystawa gobelinów (SOK)**

**KLUBY, PRACOWNIE, ZESPOŁY:**

W roku kulturalnym 1988/89 SOK zaprasza do współpracy w następujących klubach, pracowniach i zespołach:

– klub turystyczny „Włóczykije” (dziecięcy i młodzieżowy)

– kółko modelarskie (dziecięce)

– zespół taneczny (dziecięcy)

– kursy tańca dla dzieci i młodzieży

– pracownia fotograficzna (dziecięca)

– zespół kabaretowo-estradowy (dorośli)

– Orkiestra Dęta Towarzystwa Muzycznego (młodzież i dorośli)

**SOK świadczy odpłatne usługi w zakresie:**

– wyjazdów do teatrów i na inne imprezy kulturalne do Poznania

– organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych w całej Polsce

– organizacji imprez okolicznościowych dla zakładów pracy (jubileusze, uroczystości, choinki dla dzieci)

– wyświetlanie filmów video i 16 mm.

– wykonywanie zdjęć czarno-białych

– wypożyczanie strojów ludowych i środków inscenizacji.

J.K.

**URZĄD MIASTA I GMINY W ŚREMIE**

zatrudni

kierownika Wydziału Finansowo-Budżetowego

Wymagane wykształcenie wyższe oraz minimum 3-letni staż pracy.



SZCZEGÓLNE INFORMACJE MOŻNA UZYSKAĆ  
W WYDZIALE OGÓLNO-ORGANIZACYJNYM, POKÓJ 11,  
TELEFON 4391 w. 222.

Zdjęcie na str. 4 przedstawia budynek przy ul. Mickiewicza 29.

**KLUB**

**MACIUS**

63-100 ŚREM UL. J. KRASIECIEGO 6 TEL. 4824

PRZECZYTAJ! ★ WYBIERZ! ★ PRZYJDŹ!

**RYTMIKA** – dla dzieci 3–7 lat  
**DZIEWCZYCY ZESPÓŁ WOKALNO-RUCHOWY**  
**SEKCJA STRZELECKA** (10–15 lat)  
**SEKCJA KLASYCZNEJ JOGI INDYJSKIEJ**  
**COMPACT KLUB**  
**KLUB KIBICA KKS „LECH” POZNAŃ**  
**KURSY:**

- tańca towarzyskiego
- kroju i szycia
- dziewiarstwa ręcznego

**CZWARTKOWE SPOTKANIA:**

- „Kulisy opery” prezentuje Z. Dworzecki
- „Zwiedzamy świat bez dewiz” – prowadzi R. Lasowski
- recitale, koncerty muzyczne, wieczory poezji

**DKF VIDEO** (niedziela 18.00 i 20.00)

**DYSKOTEKI SZKOLNE** (sobota 17.00)

**TENIS STOŁOWY**

**KLUBOKAWIARNIA** (17.00–21.00) z punktem bibliotecznym i bogato zaopatrzonym stoiskiem handlowym

Oferujemy zakładom pracy i organizacjom wypożyczenie klubu na zebrania, szkolenia, zabawy i imprezy okolicznościowe z możliwością organizacji tych imprez.

G.W.

**ULTRASONOGRAFICZNE BADANIA JAMY BRZUSZNEJ  
I TARCZYCY**

POZNAŃ, UL. LIBELTA 26 – TELEFON 52-93-81

Od poniedziałku do piątku od 14.00 do 16.00  
w soboty od 9.00 do 11.00



**sentencja miesiąca**

*Lepiej mieć uczciwych wrogów  
niż fałszywych przyjaciół*

Zespół redakcyjny: Karol Gostamski – przewodniczący, Renata Kaciłaniak – zastępca przewodniczącego, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondras, Adam Podsiadły, Irena Staszewska, Roman Szafranski, Marceł Szczyński, Zbigniew Szmidt, Kazimierz Zastawny.

Redakcja techniczna: Eugeniusz A. Farster, Maciej Waraczewski.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, telefon 44-67.

PZGMK 6 – 63671/88 – 2000 – Z-5